

Leg. specjalny 131

W I E R S Z

NA WPROWADZENIE ZWŁOK

XIĘCIA JOZEFA

PONIATOWSKIEGO

NACZELNEGO WODZA

WOYSK POLSKICH

PRZEZ

HIERONIMA KALIŃSKIEGO.

W WARSZAWIE 1814.

W Drukarni WIKTORA DĄBROWSKIEGO pod N^{rem} 185.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

*Mourir pour son pays n'est pas un triste sort;
C'est s'immortaliser par une belle mort.*

CORNEILLE.

Kiedy Orzeł Południa w grom piorunu zbrojny,
Przeniósł pod mury Lipska krwawy sztandar wojny:
Olbrzymie siły Ludów nasrożone bronią,
Idą śmierć, albo wolność mężną zdobyć dłonią.

Franków, pamięć na dawne zwycięstwa zagrywa,
Sława, co własnym ogniem świetnie dogorywa;
Niemcy, o byt przeięci rospaczą i trwogą,
Zemstę tuczac w swych piersiach, dzielą walkę srogą;
ALEXANDER Północy, ważac Ludów prawa
W obronie ich świętości przed Gradywem stawa;
Przyszło tam, i Lechitów nieszczęśliwe plemie,
Za Nadzieję, krwią własną, obce skrapiać ziemie.

Mordercza wściekłość kóždy przeniknęła stronę;
Wre bóy, grzmi powietrze rykiem dział wstrzęśnione;
Nikną w ognia pożarach rolnicze zagrody;
Chwieją się Trony Krolów, i całe Narody;
Bellona krwi niesyta zgubny zapach szerzy:
Strąca w głębie Erebu tysiące Rycerzy;


~~~~~

Aż ten, co bohatyrski zapał w sercach budził,  
Nakoniec w ciężkim boju sam się Mars utrudził.

Już śmierciowładnych gromów zabrakło do spiża,  
Już Monarcha Francuzów kroki w miasto zbliża,  
Uprawadza przed zgubą swoje szyki mężne;  
Za nim, ścigaią chmury Narodów orężne!  
Garstka tylko Polaków z Wodzem pełnym cnoty,  
Zatrzymuie zwycięskie Sprzymierzeńców roty.  
Drżą stare mury Lipska! nowy bój się wzmaga,  
Niezlomne Lechy, zbytnia zaślepia odwaga:  
PONIATOWSKI na czele, z szczątkami Żołnierza  
Trzykroć w ogrom niezmierny przemocy uderza,  
I gdziekolwiek swe zwraca Bohaterskie ramie  
Naymężniejsze Zastępy roztrąca i łamie,  
Śmierć swym mieczem w szeregi Nieprzyjaciół ciska:  
Zdaie się, że Mu Szczerbiec w Jego rękę błyska,  
Lub że dobył zwycięstwy sławnego Zórawia,  
Którym Franków, i resztę Polaków zastawia.  
Miłością swej Ojczyzny Wojownik zagrzany,  
Drogie ciało nowemi przyozdabia rany;  
Ani Go widok pewny zguby nie zatrząsa:  
Nie zna granic zapału, śmiercią się nie zraża.

Łatwo mógł na pamiętnych polach Maratonu  
Zwycięzca urwać Wawrzyn ze swojego płonu:  
Miał on w boju, i szczęście, i przychylność Feba.  
Sarmatom nie życzliwe i szczęście, i Nieba;



~~~~~

Przeciwnik większy siłą, podobny odwagą,
Zagraża wysilonym, oreża przewagą.
Lecz mimo srogą wściekłość, z iaką los zawzięty
Od dawna wtrąca Lechy w straszliwe odmęty,
Bohater nie dał sile tryumfu nad męstwem:
Obrał zgon, gdy się nie mógł ucieszyć zwycięstwem.
Z zaszczytem dla Polaków, przez umysłu dzielność,
Nad życie niewolnicze, przeniósł nieśmiertelność:
Rzucił się w krewią współbraci zapienione wały,
Przyieła Elster Męża wiekopomney chwały.
Próżno Bleszam o Niego z żywiołem się spiera,
Chciwa rzeka, tak chlubną ofiarę wydziera;
Głos tylko Wodza szumne powtórzyły tonie:
„Od BOGA Honor Lechów, składam w BOGA dłonie.

Trzykroć z tego Półkregu Tytan w Antypody,
Przeszedł, swém światłem inne dosięgać Narody;
Trzykroć, bój nie miał kresu z zachodzącem Słońcem,
Zgon Bohatera został krwawey walki końcem.

Wodzu nasz! Ledwoś dzwignął z Polski głaz grobowy,
Ledwo błysła Jutrzenka, byt rokuiąc nowy:
Zawistny iakiś wyrok, twardy, nie użyty,
Zdruzgotał Twéy Oyczyzny powstaiące szczyty.
Wezbrany potok nieszczęść zalał naszą Ziemię,
Kiedyż po tylu klęskach wytchnie Lecha plemię!
Wszystko iuż nam wydarte, wszystko razem ginie,
Sława tylko w powszechnéy nie legła ruinie:




~~~~~

Jéy to promień zwątpiałe ieszcze serca cieszy;  
Jeszcze Polak do nowych bojów za Ren spieszy;  
Wodza swojego wielkie naśladuiąc czyny,  
W sprawie Marsa, niezwiędte zgromadza Wawrzyny.  
O rodzie nieszczęśliwy! waleczny, i stały!  
Europa brzmi odgłosem tobie winnáy chwały.  
Lecz niestety! ten zaszczyt twych losów nie zmienia,  
I czas który miał ulżyć, zwiększa tve cierpienia.  
Gdy się z iednáy przepaści Sarmata wydzwiga,  
Tłum innych przeciwności nagle za nim ściga.  
Nie przeto bezskutecznym trza się trawić smutkiem,  
Długa walka z losami iest wielkości skutkiem.  
Lechitów i wśród nieszczęść nadzieja napawa,  
Jeszcze im obraz przyszłey pomyślności stawa.  
Widmo to, wszystkim ludziom przyiemnie się śmieie,  
I gdy Człowiek nieszczęsny łzy rozpaczy leie,  
Gdy los srogi na niego grot zabóyczy ciska:  
Mami go, że swe szczęście zda się widzieć z bliska.  
Pokrzepia tém widziadłem umysł swój znękany,  
Słodzi mu czcza nadzieja, i męki, i rany;  
Dwói pracę, starania, szczątki sił natęża,  
Sprzeczne losu zawady, łamie, i zwycięża,  
Już się zbliża do niego: w tém mara zwodnicza,  
Którą niemal iuż imał, znika mu z oblicza!

Polacy! wy w podobnáy byliście kolei:  
Dwakroć wam plony spelzły na saméy nadziei.



~~~~~

Lecz może po tych klęskach, srogość burzy minie,
I okręt skołatany do portu przypłynie;
Czarna chmura wraz z wichrem szalonym uleci,
A Słońce wiecznotrwałe nad Polską zaświeci.
Już nawet przyszłéy doli Jutrzenka powstaie,
Rzuca promień łagodny na Sarmatów Kraie:
Z orężem w rękę wraca mężne Lecha plemie,
Cień go Wodza prowadzi na Oyczystą ziemię.

Ty co władniesz w szerokim dwóch światów przestworze,
Tylu Ludów pociechą! O Monarchów Wzorze!
Którego świetne wieńce łza nieszczęść nie rosi,
Wschód i Zachód zdziwiony drugim Tytem głosi,
Władco Północy! przyimiy nasze dziękczynienia,
Za oddane ostatki Jagiełłów plemienia.

Wy zaś, z tak świetnych czynów, i Alcyda pracy,
Z zwłokami swego Wodza wracaycie Rodacy!
Nieście te drogie szczątki, ze szczątkami broni,
Która w Jego zwycięskiejéy połyskała dłoni.
Kray wasz cały żałobnym przyodziany Kirem,
Łzy rzęsiste wylewa nad swym Bohatyrem;
Zamiast znaków tryumfu, i chwały odgłosu,
Oczyzna ubolewa nad srogością ciosu:
Ten, co swemi czynami Dziejów zdoził karty,
Potomek krwi Królewskiej, został Jéy wydarty.
Już ta droga ofiara, w naszych murach staie!
Jak ów Hektor, Bóg Troi, co gromił Danaje,

Kiedy z mściwéy Achilla śmierć odebrał ręki:
Po całej Troi smutne rozległy się ięki,
Płakały go w rozpaczy Córy Jlionu,
Tak teraz płacze Polska Wodza swego zgonu.
Których oręż nie zwalczył, tych smutek zwycięża,
Przyimiy łzy nasze, Cieniu wsławionego Męża!
Cóż Ci więcéy zdołamy złożyć na Twym Grobie?
Żaden Napis, wielkością nie wyrówna Tobie;
Obeliski, co Niebios prawie sięgną głazem,
Jeszcze w wieki potomne słabym są przekazem;
Wieczna wdzięczność Lechitów: Pomnik godny Ciebie,
Żaden go cios nie zwali, w gruzach nie zagrziebie:
Niech Imiona śmiertelnych Minos w urnę kładzie,
PONIATOWSKI! Twe Imie, uydzie téy zagładzie:
Wieki zwatłe Saturnem, znikną w szybkim pędzie
Sława, Cnotą nabyta, nieśmiertelną będzie.



Instytut Literatury i Bibliologii
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

4589